Nr 86a. Dnia 27 marca. Sobota. Dnia 15 (27) marca 1886 r

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Ruperta Biskupa.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 54.	Wschód księżyca o godzinie 1 minut 1 w.	Środa: Balbiny P. i Kornelji M.
Niedziela: Syksta III i Doroteusza.	Zachód „ „ 6 „ 19.	Zachód „ „ 10 „ 29 r.	Czwartek: Teodory M. i Hugona B.
Poniedziałek: Cyrylla Djakona M.	Długość dnia godzin „ 12 „ 25.	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 11.	Piątek: Franciszka a Paulo Wyzn.
Wtorek: Kwiryna M. i Angeli.	Przybyło „ „ 4 „ 47.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 0° R.	Sobota: Ryszarda Biskupa.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Bohdara; jutro Krzesława.

Nabożeństwa: W kościele św. Anny na Krak.-Przedm. o godz. 9-ej zrana wotywa arcybractwa Serca N. Marji Panny na intencję nawrócenia grzeszników; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. nabożeństwo pasyjne; w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach nieszpory, rozpoczynające odpust miesięczny.

Odczyty: Na dochód warszawskiego domu schronienia dla nauczycielek drugi odczyt Jerzego Brandesa „O poezji polskiej w XIX-em stuleciu". (Sala ratuszowa—godz. 5 po poł.)—Dla członków Towarzystwa ogrodniczego dokończenie pogadanki dra Stanisława Markiewicza: „O jägerjanizmie". (Lokal Towarzystwa ogrodniczego, Chmielna 14—godz. 7 wiecz.)

Zabawy: Dla członków stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego i osób przez nich wprowadzonych wieczorek muzyczny. (Lokal stowarzyszenia, Długa 40—godz. 8 wiecz.)

Teatra: Wielki: dziś „Hugonoci"; jutro „Napój miłosny" i „Warszawa";—Rozmaitości: dziś „Bezczelni"; jutro „Jacuś";—Mały: dziś „Nanon"; jutro „Nanon". (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Jak oczyścić ulice?

Zamieszczony kilka dni temu w *Kurjerze* artykuł p. t. „Roztopy w mieście", daje się streścić w następujących wnioskach:

1) że w mieście posiadamy piramidy lodowe i jeziora błotniste;

2) że jeszcze na całe tygodnie mamy perspektywę cieszenia się widokiem tych piramid, zmieniających się z czasem w kałuże błota;

3) że pozostawianie tego wszystkiego na bruku ulicznym jest w wysokim stopniu dla zdrowia szkodliwe — i nareszcie

4) że środkiem uniknięcia takiego jak obecny stanu rzeczy jest zmiana systemu uprzątania śniegu, czyli wywożenia go jak tylko spadnie.

O sposobach uprzątania śniegu wiele mówić nie ma potrzeby. Przedsiębiorca wybrał sposób dla siebie najdogodniejszy i najkorzystniejszy i jasnemu słońcu zdał troskę o sterty lodu i śniegu. Sterty te nie przedstawiają się oku estetycznie, to prawda; toż samo powiedzieć można o kałużach błota. Ale ani jedne, ani drugie w stanie tym, o jakim mowa, wiele szkodzić nam nie mogą, owszem można na nich studjować teorję tworzenia się stalaktyków i równowagę cieczy w naczyniach połączonych.

Pozostaje kwestja szkodliwości dla zdrowia, ale czego? czy śniegu? chyba nie, bo słońce się z nim załatwi, czy też może piramid i jezior błotnych?—ale i te się rozpłyną i znikną. Zobaczmy, w czem kryje się niebezpieczeństwo dla zdrowia.

Weźmy cylinder szklanny objętości jednego litra, zanurzmy go w rynsztoku, którym spływają roztopy i zobaczmy, że to, cośmy zaczerpnęli, nie jest czystą wodą, lecz roztworem barwy lekko czekoladowej, zapachu nie nazbyt nieprzyjemnego. Zanurzmy w tej cieczy areometr, a przekonamy się, że ciecz ta jest od wody cięższą. Wylejmy zawartość cylindra do naczynia płaskiego, zwanego parownicą i odparujmy ją na wolnym ogniu lub na gorącym piasku. Objętość cieczy zmniejszy się przez odparowanie, ale za to po pokoju rozejdzie się zapach złowonny, a jeżeli parować będziemy aż do zupełnego ulotnienia wody, to pozostanie nam wtedy *substancja sucha*, jeszcze mocniej a nieprzyjemniej działająca na zmysł powonienia. Jeżeli zaś jeszcze do pomocy użyjemy mikroskopu albo rozbioru chemicznego, to coprędzej postaramy się o paszport w góry lub zabierzemy się do sporządzenia testamentu przed nadchodzącem latem, bo nikt chyba nie zdecyduje się oddychać tą *substancją suchą*, w pył zamienioną i unoszącą się w powietrzu i wraz z niem wkradającą się do naszych płuc, zkąd już nie usunie jej żadna kompanja asenizacyjna.

Jeżeli miasto nie ma funduszów na wywiezienie tegorocznych śniegów, to mniejsza jeszcze o to, ale fundusze miejskie wystarczą chyba na wywiezienie owej skondensowanej substancji suchej, która za parę tygodni zacznie nam zasypywać oczy, zamulać płuca i wywoływać choroby, a daj Boże, aby nie sprowadziła strasznego gościa epidemji, mającej upodobanie w towarzyszeniu zawsze i wszędzie owej substancji suchej.

Skoro nie jesteśmy w możności wywieźć śniegu ani świeżego białego, ani odleżałego i zaczernionego, to dajmyż już pokój owemu względnie niewinnemu śniegowi. Jest on rzeczywiście „względnie niewinnym", bo na furze mającej dwa metry kubiczne objętości, tj. około 2,000 litrów, wywozi się zaledwie około 20 kilogramów substancji suchej. Wypada z tego, że taka fura zawiera tylko tę ostatnią ilość szkodliwego dla zdrowia pyłu.

Nie przeciążając więc funduszów miejskich poświęconych na utrzymanie czystości ulic, trzeba energicznie i umiejętnie zająć się wywożeniem śmieci ulicznych, nie zaś wody w postaci czy to śniegu, czy lodu.

50)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Zaczem zbiegł zaraz w dziedziniec, postawił wszystkich swoich ludzi w paradzie i nakazał im tak stać i nie zaczepiać nikogo, ale gdyby ich napadnięto, bronić się do upadłego, a słuchać komendy. Z tem wrócił na bastjon i znowu perspektywę przyłożył do oka.

A wtedy tabor już nie był dalej jak na pięćset kroków. Mleczko widział dokładnie, jak Abraham rozmawiał grzecznie z Pietraszkiem, poczem tam ktoś białą chustkę wywiesił na szabli i tabor zaczął się piąć na pagórek ku bastjonowi.

Mleczko, człek polityczny, zszedł na dół i stanął w bramie z odkrytą głową. Abraham, zbliżywszy się ku niemu na koniu, zawołał do niego wesoło:

— Jeszcze ty żyjesz, mój stary? Rad w dobrem zdrowiu cię widzę. A już też pewnie myślałeś, że to turcy, albo tatarzy cię napadają?

— Jaśnie wielmożny starosto—odpowiedział mu Mleczko—jużem tyle turków i tatarów widział w mem życiu, że mnie i strach odszedł przed nimi. Lecz zawsze lepiej, że swoi. Proszę tedy w gościnę, czem chata bogata, tem będzie rada.

Abraham, zeskoczywszy z kulbaki, spojrzał z pod oka na niego, ale rzekł jakby nic:

— Radzi gościnę przyjmujemy, bośmy też bardzo zmęczeni.

To mówiąc, szedł naprzód po wschodach a Mleczko za nim; kiedy zaś byli już na bastjonie, Mleczko rzekł, patrząc na Abrahama trochę niepewnemi oczyma:

— Skąd-że to Pan Bóg pana starostę prowadzi? bo to tam nasi podobno jeszcze się biją.

— Kto chce, to się bije — odpowiedział Abraham—drudzy zasie przyszli do domu. Bo to głupia jest taka wojna, jak ją król teraz prowadzi. Pod Wiedniem odniósł zwycięstwo, jakby orzech kto zgryzł, a potem, niewiedzieć po co, poszedł na Węgry i dał się w puch rozbić pod Parkanami. Teraz zbiera swe niedobitki, aby je odprowadzić do Polski, ale każdy idzie do domu, którędy mu bliżej. Więc ja także to samo zrobiłem, co inni.

Mleczko patrzał na niego drwiącemi oczyma, bo jako żołnierz, wiedział to dobrze, że cokolwiek tam robią woluntarjusze, każdy towarzysz powinien iść ze swoją chorągwią; ale Abraham nie dał mu czasu do odpowiedzi, tylko zaraz rzekł:

— A ty, panie Mleczko, jak to pilnujesz granicy? Wczoraj banda opryszków napadła na moje wozy, musiałem im dać bitwę od stu tysięcy i ledwiem się im obronił, bo i tak jeszcze zacięli mi ludzi, żem siedmiu z nich musiał pogrzebać, a jeszcze kilku mam poszarpanych.

Więc Mleczko bardzo się zdziwił, ale niedowierzając, zapytał:

— Prawdaż-to, panie starosto? boć i ja słyszę od kilku dni o opryszkach i właśnie jutro miałem moich dragonów wyprawić na podjazd, ale żeby tak wielką kupą chodzili, to mi się jakoś nie zdaje.

A Abraham w głos roześmiał się na to i zawołał:

— Tyś się w czepku urodził, mój Mleczko! Szczęście twoje, żeś twoich sześciu dragonów na nich nie posłał, bo jak swego ucha, żadnego z nich byłbyś więcej nie ujrzał. Toż tam tych zbójców było kilkudziesięciu.

A wtedy już Szumiło przyszedł na bastjon i rzekł do Mleczka:

— Czołem, panie kapitanie.

— Czołem, panie półkowniku—odpowiedział mu Mleczko, lecz zaraz się roześmiał i dodał: —A ty czego łeb niesiesz tak krzywo? Wyglądasz właśnie, jakbyś dopiero wziął w gębę.

— Bo też i wziął—zawołał Abraham—ale drągiem w kark od samego Wulfa, a to tam żelazne ręce były u tego żyda.

— Jakto?—rzekł Mleczko, bardzo zaciekawiony—więc z samym Wulfem mieliście sprawę? Cóżeście z nim zrobili?

— Jedź na granicę—rzecze Abraham—to obaczysz zarazem i drzewo, na którem wisi.

— Prawdaż to?—zapytał Mleczko raz jeszcze.

Więc Szumiło zaczął mu opowiadać, jak się to stało, a tymczasem Mleczko, widząc, że się ci ludzie cale po przyjacielsku z nim zachowują, kazał przynieść dzban miodu, aby się posilili.

Szumiło opowiadał całą batalję, a kiedy mu potwierdził, że Wulf został powieszon, Mleczko pokiwał głową i rzekł:

— Nie trzeba było go wieszać.

Wtem Szumiło spojrzał na Abrahama, a Abraham spytał:

— Dlaczegóż?

— Bo byłby dobry okup za niego—rzekł Mleczko.

Abraham zaś zawołał:

— Ciekawym bardzo, ktoby był dał okup za żyda?

— Już jabym wiedział, gdzie szukać okupu.

Na to Abraham spojrzał znów na Szumiłę, który kiwnął mu głową, ale już dalej nie mówili o zbójcach, natomiast zaś Abraham rzekł:

— Jakże ty nas na noc pomieścisz? Bo ludzi u nas niedużo, ale koni wiele, a jest i wielbląd, który do lada stajenki nie wejdzie?

A Mleczko na to:

— U mnie miejsca niemasz ani dla koni, ani nawet dla ludzi, ale na folwarku są szopy, w których można i sto wielbłądów pomieścić. Jest tam stary ekonom i mój pisarz tam mieszka, ci się tem zajmą.

Z tem zeszli na dół i poszli przez bastjon, gdzie stał cały tabor.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Oddzielanie śniegu od nieczystości ulicznych jest niemożliwem przez cały czas zimy, a zwłaszcza zimy tak długotrwałej jak tegoroczna, ale ponieważ szkodliwym jest nie śnieg ani lód, ale zawarta w nich substancja sucha, więc należy zabrać się energicznie do pracy z nastaniem wiosny, aby wywieźć to wszystko, co pozostanie na ulicach z zimy i co nie spłynie z topniejącym śniegiem.

W ten sposób przeprowadzone oczyszczenie ulic nie przeciąży funduszów miasta, a pod względem sanitarnym zupełnie odpowie zadaniu.

K. W.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W ciągu zeszłego tygodnia dopełniono rewizji sanitarnej w 196-iu domach, a za znalezione nieporządki 50-ciu właścicieli pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= **Z teatru i muzyki.**

* Pan Herrmann był wczoraj gościnnym amfitrjonem.

Przez cały wieczór podejmował on tłumnie zgromadzonych w teatrze Wielkim widzów kordjałami swojego wyrobu.

Najsmakowitsze *chartreusy* i benedyktynki, naprzemian z delikatnemi *crême de the* i *vanille*, łechtały mile podniebienia—szafowane z jednej cudownej butelki, która obdzieliwszy kilkuset widzów, od loży z gabinetem począwszy, a na łakomym paradyzie kończąc, wydawała się ciągle jeszcze prawie nietkniętą.

Ci, do których nie zdołał dotrzeć giętki jak sarna maestro z kieliszkiem wytwornego likieru lub zakonserwowanego należycie koniaku, pocieszyli się nie mniej elegancko podaną, drobnemi rączkami pięknej pani Ady zapewne przyprawioną białą kawą, której zalety podziwiali bez zastrzeżeń czciciele Loursa i Janowskiego.

Wiele innych jeszcze fenomenalnych rzeczy pokazał nam wczoraj amerykański sztukmistrz, z których najfenomenalniejszym podobno był fakt, że mu się parę sztuk nie udało.

No, ale trudno i Herrmannowi być zawsze cudotwórcą...

W każdym razie jest to najzręczniejszy niewątpliwie z prestidigitatorów, jakich Warszawa od lat dziesiątków widziała.

P. Herrmann daje jutro poranek „specjalny” dla młodego wieku.

* W przedstawieniu „Wesela na Podgórzu”, które ma być odegranem na benefisowym poranku Lewandowskiego, przyjmą udział z artystów dramatu pp. Tatarkiewicz, Prażmowski, Galasiewicz i Sikorski oraz panna Czakówna i chóry.

Mazura zaś odtańczą soliści i solistki baletu.

* „Chata za wsią” graną być ma w przyszły piątek na scenie teatru Wielkiego.

= Posiedzenie.

Wczoraj, wedle zapowiedzi, odbyło się miesięczne zebranie ogólne członków Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego.

Zwykłe odczytanie protokułu, przemówienie prezesa, w którem mieściło się podziękowanie za dary, wybory nowych członków i t. d. rozpoczęły obrady.

Następnie odczytaną została ustawa „spółki owocowej warszawskiej”, której tymczasowy zarząd stanowi redakcja *Ogrodnika polskiego*, przyjmująca zapisy i wkłady.

Ustawa kasy zapomogi dla ogrodników rozdaną została obecnym na posiedzeniu członkom Towarzystwa, celem rozpatrzenia się w niej i przygotowania do dyskusji, która na następnem posiedzeniu otwartą będzie.

W rozwinięciu postanowienia zgromadzenia ogólnego o odbyć się mającej w r. 1886-ym wystawie produktów ogrodnictwa w porze letniej, zarząd zawiadomił, iż urządzeniem wystawy się zajmie, zapraszając do współudziału w tym komitecie wystawowym pp. Franciszka Szaniora, Kazimierza Iwańskiego, Walerego Kronenberga i Władysława Łubę.

Wystawa otwartą będzie d. 30-go lipca i trwać ma do 3-go sierpnia.

Dalej zarząd zakomunikował zebraniu podanie wystosowane do władz właściwych o dozwoleniu nauczania włościan sadownictwa przez instruktorów, na podstawie dziełka „Sad przy chacie”.

Instruktorowie ci udzielać mają wskazówek praktycznych.

W końcu p. Szanior udzielił wskazówek co do hodowli azalij w ogrodach i w pokoju, a p. Jankowski nader przystępnie wyłożył teorję podlewania kwiatów i roślin w doniczkach i przedstawił nowo zastosowywane sączki, które osadzone w doniczce, służą niejako za wskaźniki zapotrzebowania wody przez roślinę.

Na zakończenie rozlosowano kwiaty dostarczone z zakładu p. Dhiela.

= Szpital w Tworkach.

Jak już donosiliśmy, plan budowy szpitala dla obłąkanych w Tworkach, opracowany przez p. Stromma, według wskazówek psychiatry, dr. Balińskiego, zatwierdzony został przez właściwą władzę.

Według planu tego, szpital zbudowany będzie na 420 łóżek.

Korpus główny przeznaczony jest na administrację, pawilon pierwszej klasy obejmuje 10 łóżek z oddziałami męzkim i żeńskim, pawilon drugiej klasy 40 łóżek dla mężczyzn i kobiet, oraz pawilon ogólny na 100 łóżek dla chorych niezamożnych, z oddziałami dla mężczyzn i kobiet.

Oprócz tego plan sytuacyjny wskazuje szereg domków dla nieuleczalnych, kaplicę i zabudowania na pomieszczenie apteki, łaźni, pralni, lodowni, drobiu, składów węgla, stajni, obory na 12 krów, mleczarni i t. d.

W pobliżu szpitala znajduje się las i łąki nad rzeką Straką oraz ogród obszerny wśród zabudowań.

Budowa szpitala rozpocznie się po ukończeniu prac komitetu i załatwieniu przezeń jeszcze kilku formalności.

= Z Wisły.

Telegram nadesłany do administracji żeglugi parowej w Warszawie donosi, że w Krakowie lody na Wiśle ruszyły w dniu wczorajszym o godzinie 2-ej w południe.

Jednocześnie woda podniosła się o całe 3 stopy.

= Pierwsze uśmiechy.

W dniu wczorajszym w południe ciepło na słońcu dochodziło do 13° R.

Na mieście ukazały się panie „do figury”, tudzież panowie w wiosennych ubiorach, z kwiatami u butonierki...

Wobec jeszcze niestopniałego śniegu i chłodu panującego w cieniu, lekka odzież jest ryzykowną i dla zdrowia niebezpieczną.

= Przed czasem.

W dniu wczorajszym zrana mieszkaniec Woli, Szymon D., zobaczył w pobliżu własnego domu w ogrodzie dwa nawpół zmarzłe bociany.

Zdrętwiałe ptaki dały się z łatwością ująć i przynieść do domu, gdzie w cieple odzyskały siły.

Z nastąpieniem wiosny odzyskają i wolność.

= Wznowiona moda.

Według specjalnych pism zagranicznych, tegoroczna moda męzka jest wielce podobną do praktykowanej we Francji za czasów dyrektorjatu.

Świadczą o tem paletoty letnie, zaopatrzone w „peleryny”, ubiory balowe obcisłe, a nawet zwieszone dewizki od zegarków...

Według zdania paryskich ajentów, bawiących w Warszawie, wszelka inna moda jest albo czysto miejscową lub też pochodzi z Berlina, który od pewnego czasu w kwestjach mody stara się współzawodniczyć ze stolicą Francji.

= O końcu świata.

Jeden z tutejszych wydawców, pragnąc wyzyskać okazję, wypuścił z pod prasy broszurę, opisującą w sposób wielce obrazowy koniec świata.

„Przedsiębiorstwo” było dobrze obliczone, ludek

„NANON.“

Powiedział ktoś, że w sztuce nie ma rodzaju małego, jest tylko dobry, albo zły.

Do operetki stosuje się to w zupełności—szkoda, że w ogólnym bilansie tej artystycznej produkcji więcej się wykazuje złego niż dobrego; co gorzej, wypadnie może zaznaczyć, że do gustu publiczności rodzaj zły, a przynajmniej pospolity, bardziej przemawia aniżeli dobry, zbliżony do działu sztuki.

Pod tym względem ciekawe będą losy wystawionej wczoraj po raz pierwszy w teatrze Małym „Nanon”.

Jest to operetka przewyższająca treścią i muzyką bardzo wiele reputowanych i szeroko rozgłośnych, nie wyjmując „Gasparona”, którego powodzenie wyjaśnia się raczej jakąś epidemją, aniżeli rzeczywistą, wewnętrzną wartością.

Otóż przy porównaniu tej prawie dystyngowanej „Nanon” z tym... (powiedzmy sobie prawdę do ucha —kasa już swoje zrobiła)... z tym trochę trywialnym „Gasparonem”, nastręcza się mimowoli pytanie, jak się znajdzie publiczność, w którą stronę zwróci się jej gust?

Będzie to probierz smaku audytorjum z Daniłowiczowskiej ulicy.

Tymczasem, życząc bohaterce p. Genée jaknajtrwalszych sukcesów, na które ze wszech miar zasługuje, zaznaczamy, że ją librecista wraz z kompozytorem umieścili na tle, w otoczeniu i w ramach, które przypominają pokrewieństwo operetki z operą komiczną.

Libretto jest bardzo zgrabne. Raz przecie wyprowadzono nas z fantastycznych Włoch, z fikcyjnej Hiszpanji, z kraju i towarzystwa idjotycznych podestów, zamienionych panien młodych, podstawionych żon, małżeństw z przeszkodami, z atmosfery absurdów z nieokreślonych czasów i miejsc zamieszkanych przez marjonetki w kostjumach.

Rzecz dzieje się we Francji, za czasów Ludwika XIV-go. Do akcji wchodzą: wielki król, wszechwładna pani de Maintenon, głośna Ninon de Lenclos, słynna z piękności oberżystka Nanon Patin i młody wietrznik margrabia d'Aubigné, który przedstawiwszy się, dla łatwiejszego zyskania względów oberżystki, za dobosza i wzbudziwszy pod tą postacią jej miłość, ucieka się wobec nieprzewidywanej zupełnie propozycji małżeństwa do fortelu, to jest każe się aresztować za odbyty niby, fikcyjny pojedynek.

Biedna Nanon widzi tylko jeden sposób ratowania swego dobosza — protekcję Ninon de Lenclos, która dowiedziawszy się o amorach swego kochanka d'Aubigné'go z piękną oberżystką, zapragnęła poznać swoją rywalkę i przybyła pod pierwszym lepszym pozorem pod „Złote jagnię”, a zniewolona wdziękiem i sprytem Nanony, zostawiła jej swój pierścień jako rękojmię przyrzeczonej w razie nieszczęścia pomocy.

Więc w drugim akcie znajdujemy się w mieszkaniu Ninon, dokąd przybywa nasza heroina błagać o uwolnienie dobosza, a że zjawił się tam także d'Aubigné w swojej własnej margrabiowskiej skórze, powstają ztąd zawikłania, powodujące prawdziwy pojedynek, który znów akcję przenosi do pani Maintenon, jako do ostatniej za winnymi orędowniczki u samego króla.

Nie potrzebujemy dodawać, że wszystko kończy się jaknajlepiej małżeństwem Nanony z Aubignem, wzruszonym stałością oberżystki, która odrazu zyskuje męża i tytuł podnoszący ją do pozycji społecznej margrabiego.

Treść, jak widzimy, trzymana w tonie eleganckim, nie wyłączającym dowcipu i humoru, wolnego od drastycznych przypraw i jaskrawości farsy, a muzyka wybornie dostraja się do libretta.

Kompozytor miał tu pole do uwydatnienia, stosownie do atmosfery, w jakiej się akcja odbywa, trojakiego charakteru swojej muzyki; inny też nastrój odzywa się w oberży, gdzie podstęp mniemanego dobosza i otoczenie heroiny nadaje całemu aktowi cechę nieco żołnierską; inaczej wszystko brzmi u Ninon de Lenclos, w towarzystwie której całe życie jest jednym lekkim, swobodnym romansem; inaczej wreszcie u bawiącej się w dewocję podstarzałej faworyty króla, której bigoterja wybornie nadaje się do operetki.

Łącznik między temi trzema aktami stanowi naturalnie walczyk.

Walczyk za Ludwika XIV-go... niech temu p. Genée historja lekką będzie!...

Ale choć tego nie ma ani w kronikach, ani w pamiętnikach, dobrze, że jest w operetce.

Bo ten walczyk, to nie pierwszy lepszy temat wymyślony dla uciechy publiczności, ale zarazem motyw komiczny w akcji.

Słyszymy go najprzód, jako piosenkę skomponowaną przez dobosza na imieniny Nanon, potem jako madrygał, który kto inny ofiaruje dla Ninon de Lenclos, imienniczki oberżystki, wreszcie u pani de Maintenon, jako hołd nowego plagjatora dla trzeciej z rzędu Anny, wszędzie z zachowaniem właściwej charakterystyki.

A około tego walczyka snują się inne melodje, jak duet Nanon i Ninon w pierwszym, sekstet z wachlarzami w drugim, tercet męzki w trzecim akcie, śpiewne i przystępne bez pospolitości, wsparte dobremi chórami i dowcipnie prowadzoną orkiestrą.

Słowem, jest w tej „Nanon” znacznie więcej szlachetności aniżeli w wielu jej poprzedniczkach; zobaczymy, czy równem z tamtemi będzie się cieszyć powodzeniem.

Co do wykonania, nikt zapewne nie spodziewał się zobaczyć Wersalu na małej scence przy ulicy Daniłowiczowskiej i każdy znalazł ani mniej, ani więcej, tylko to, co przy środkach tamtejszych spotkać można.

Śpiewano i grano równo i zgodnie, co świadczy o wypróbowaniu operetki, mocno—co dowodzi zdrowych krtani i niezłego zapasu sił muskularnych.

Odcieni brakowało, ale te nie łatwo i na większych scenach osiągać się dają; bieda w tem, że „Nanon” potrzebuje ich więcej aniżeli jakabądź inna operetka. Jest to delikatne cacko, w którem drobiazgi i szczególiki styl właśnie stanowią.

bowiem rozkupił ze straganów i bud jarmarcznych cały nakład dzieła, które się pojawi w drugiem wydaniu.

Jak widzimy, są jeszcze „dobre interesa".

= Zaczadzenie.

Nocy wczorajszej za rogatkami jerozolimskiemi zagorzeli dozorca policyjny Mokiejew wraz z żoną.

Dzięki energicznym środkom lekarskim obojga do zmysłów przyprowadzono, lecz życiu Mokiejewowej grozi niebezpieczeństwo.

= Z ulicy.

W dniu onegdajszym na Nowym-Świecie wóz roboczy najechał na tramwaj nr 8.

Dyszel wozu stłukł dwie szyby i jeden z pasażerów został zraniony w głowę.

Nieostrożnego woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Z sądów.

Proces o nadużycia na komorze celnej.

Wielokrotnie odkładana sprawa czterech kupców tutejszych, oraz jednego urzędnika komory celnej w Warszawie, oskarżonych z art. 920 ustawy celnej, przyszła nareszcie w dniu wczorajszym pod decyzję I-go wydziału karnego sądu okręgowego.

Początek tego procesu sięga jeszcze r. 1879.

Obowiązki rachmistrza, obliczającego cło przypadające od sprowadzanych z zagranicy towarów, pełnił podówczas Wincenty Sawicki, zasiadający obecnie na ławie oskarżonych.

Zdarzyło się, iż w sierpniu tegoż roku, przy sprawdzaniu deklaracji, podanej do zarządu komory przez kupca Glassa, a oznaczonej nrem 17,691, zauważono pewną niedokładność w obliczeniu cła wwozowego, skutkiem której cło to pobrane zostało w kwocie o 1500 rs. mniejszej niż należało.

Zarządzone dochodzenie administracyjne wykryło, iż deklarację przedstawił w imieniu Glassa jego plenipotent, Jakób Bendetson. Oznaczona w niej wartość towaru została podaną zgodnie z fakturą zagranicznego dostawcy, oraz z faktycznemi danemi, sprawdzonemi przy rewizji towaru na miejscu przez jednego z członków zarządu, na 6219 rs., przypadające atoli cło importowe pobranem zostało tylko w stosunku 1219 rs.

Równocześnie zauważono taką samą niedokładność w deklaracji nr 14508, podanej przez tegoż Bendetsona w imieniu Glassa. W drugiej pozycji powyższej deklaracji figurowała suma 1295 rs., a w czwartej 2665 rs., tymczasem cło obliczonem zostało od 295 i 665 rs., z pominięciem w obu liczbach cyfr oznaczających tysiące.

W obec tego przystąpiono do rewizji wszystkich deklaracyj, jakie w imieniu Glassa podane zostały w r. 1879. Na podstawie ksiąg sprawdzono, iż deklaracje Glassa w liczbie pięciu, oznaczone były numerami: 8934, 8840, 3412, 3009 i 3008.

Ponieważ po załatwieniu formalności celnych, oryginalne deklaracje odesłane zostały do izby obrachunkowej, zarządzający komorą zażądał w drodze urzędowej przysłania mu takowych. Pomimo skrzętnych poszukiwań, deklaracyj nie znaleziono, a w kilka dni po powyższej odezwie, urzędnik izby obrachunkowej, do którego wydział komory należał, pozbawił się życia.

Okoliczności powyższe nasunęły bardzo słusznie podejrzenie, iż usunięcie deklaracyj z izby obrachunkowej jest w związku z nadużyciami popełnianemi na komorze.

Przy pomocy wiadomości, jakie z ksiąg na komorze wyciągnąć się dały, wykazano, iż cło od deklaracyj, tak tajemniczo usuniętych, dzięki tej samej manipulacji opuszczania cyfr oznaczających tysiące, obliczonem zostało ze stratą skarbu o kilka tysięcy rubli niżej.

I tak od deklaracji nr 8934 cło pobranem zostało w stosunku 4295 rs., podczas gdy wartość towaru wynosiła 7295 rs., od deklaracji nr 8840 w stosunku 1335 rs. zamiast 4335 rs., od deklaracji nr 8840 w stosunku 1335 rs. zamiast 4335 rs., od deklaracji nr 3412 w stosunku 160, zamiast 2160 rs., od deklaracji nr 3009 w stosunku 880 rs. zamiast 2880 rs., wreszcie od deklaracji nr 3008 w stosunku 952 rs. zamiast 2952 rs.

Podobieństwo manipulacji, oraz fakt usunięcia dowodów oryginalnych z izby obrachunkowej, w związku z okolicznością, iż Sawicki był poprzednio urzędnikiem tejże izby, każą przypuszczać, iż obliczenia cła dokonywał we wszystkich tych wypadkach Sawicki i że usunięcie deklaracyj było manewrem, obliczonym na zatarcie śladów przestępstwa.

(*D. c. n.*) *E. W.*

— Od dnia 1 (13) lutego do 1 (13) marca 1886 r. otrzymano ofiary pieniężne na rzecz przytułków noclegowych od osób następujących: w-ej Zawisza rs. 50, N. N. rs. 25, z koncertu Bulewskich 1/4 część czystego dochodu rs. 63 kop. 73, w-ej Amalji Keller rs. 3, w-go Władysława Kronenberga rs. 50, dochodu po 5 kop. od osób nocujących w przytułkach rs. 309 kop. 20. Razem rs. 500 kop. 93.

W ciągu tegoż czasu wydatkowano: na chleb rs. 93 kop. 50, na naftę, mydło i inne drobne wydatki rs. 25 kop. 95, na opał w przytułku na Pradze rs. 6 kop. 93, na utrzymanie służby i felczerów w przytułkach za miesiąc luty rs. 105. Razem rs. 231 kop. 38.

W przeciągu tegoż czasu korzystało z noclegu w ogólnej liczbie mężczyzn 4,570, kobiet 1,625, razem osób 6.195, którym wydano herbaty gorącej kubków 12,390 i chleba funtów 6,195; od otwarcia zaś nocnych przytułków, to jest od 1 (13) listopada 1885 r. do 1 (13) marca 1886 r. nocowało mężczyzn 17,862, kobiet 6,728, razem osób 24,590, którym wydano herbaty gorącej kubków 49,180 i chleba funtów 24,590.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Róża **Dunin**, panna, przeżywszy lat 68, w dniu 26-ym marca 1886 roku, życie zakończyła. Pozostały brat z siostrami zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 28-ym marca, to jest w niedzielę, o godzinie **3-ej** po południu, z kościoła Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej, na cmentarz powązkowski i na żałobne nabożeństwo w dniu następnym o godzinie **10-ej** rano w tymże kościele odbyć się mające. 2—1203—

† Ś. p. Piotr Stefanowicz **Trofimow**, radca dworu, zarządzający koszarami lejb-gwardji pułku huzarów, kawaler orderów, zmarł dnia 14/26 marca 1886 r. przeżywszy lat 77. Zaprasza się krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 16/28 b. m., tj. w niedzielę, o godzinie **12-ej** w południe w cerkwi pułkowej w Łazienkach, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tejże cerkwi po nabożeństwie, na cmentarz prawosławny wolski. —1199—

† Wszystkim kolegom, przyjaciołom i znajomym, którzy tak licznie zgromadzili się dla oddania ostatniej posługi, niosąc na własnych barkach drogie nam szczątki ś. p. Edwarda **Kolbe**, na miejsce wiecznego spoczynku do grobu familijnego we Włocławku, serdeczne „Bóg zapłać".

—1191— **Żona wraz z rodziną i dziećmi.**

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 26-go marca.—Dzisiejsze posiedzenie izby deputowanych było bardzo burzliwe. Członkowie skrajnej lewicy (klubu niemieckiego; *przyp. red.*) przypuścili gwałtowny atak do rządu, prowokując skandale i dopuszczając się grubych obelg. Prezydent Smolka, po trzykrotnem wezwaniu do porządku, odebrał deputowanemu Strachemu głos.

Wiedeń 26-go marca.—*Politische Correspondenz* zapewnia, iż W. Porta, pragnąc szczerze pokojowego załatwienia sporu z księciem Aleksandrem, zgadza się na bezterminowe zamianowanie go jeneralnym gubernatorem Wschodniej Rumelji i w tym duchu już poczyniła przedstawienia u mocarstw. W rządowych kołach stambulskich panuje otucha w powodzenie kompromisu.

Wiedeń 26-go marca. — W tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, iż zwłoka w rozwiązaniu sprawy bułgarskiej potrwa jeszcze czas dłuższy. Mocarstwa porozumiewają się co do projektów wniesionych przez W. Portę, Rosję i księcia bułgarskiego. Konferencja, której zadaniem jest tylko podpisanie protokółu gotowej umowy, została zawieszoną aż do przyjścia do skutku porozumienia.

Wiedeń 26-go marca.—Dowiaduję się ze źródła pewnego, iż Grecja rozlokowała swoją flotę wraz z łodziami torpedowemi około wysp nie mających połączenia telegraficznego, usuwając w ten sposób ruchy floty z pod kontroli Europy. Sztab główny w Atenach komunikuje się z nią za pomocą telegrafu heljograficznego.

Budapeszt 26-go marca.—*Pester Lloyd* donosi, że książę Aleksander nosi się z zamiarem ogłoszenia się królem zjednoczonej Bułgarji.

Berlin 26-go marca.—Książę Bismark oświadczył dziś w parlamencie (zapewne podczas rozpraw nad monopolem wódczanym; *przyp. red.*), iż nie ma bynajmniej zamiaru wykonania zamachu stanu, wszakże ostrzega, iż państwu może przydarzyć się to samo co dawnemu *bundestagowi*, którego organizacja opierała się także na traktatach obowiązujących, a który jednak wśród powszechnej radości Niemiec rozpadł się.

Bruksella 26-go marca. — Tutejszy *Comptoir d'escompte* zawiesił wypłatę przekazów i weksli na rachunek rządu greckiego.

Bruksella 26-go marca. — Stwierdzono urzędownie, że kierownikami zaburzeń są robotnicy dobrze płatni i zatrudnieni, których podburzają komuniści francuscy. Rząd wydał polecenie do władz, aby odbyto ścisłe rewizje i wydalono przybyszów z zagranicy. Na zielone święta zapowiedziano meeting 60,000 robotników z całej Belgji na rzecz powszechnego głosowania. Z tego względu panuje ogólna trwoga wśród ludności, gdyż w razie zebrania się tłumów zaburzenia są nieuniknione, policja nie podoła zadaniu, a wezwanie wojska da powód do walk ulicznych większego rozmiaru.

Lizbona 26-go marca. — Radca stanu Serpa Pimentel otrzymał polecenie udania się do Paryża, celem spisania kontraktu ślubnego między następcą tronu Don Karlosem a księżniczką Amalją orleańską. Rząd przedłożył kortezom projekt podwyższenia listy cywilnej księcia na 40 contos (222,000 fr.)

Konstantynopol 26-go marca.—Do arsenału w Tophane przybył nowy transport dział Kruppa.

Konstantynopol 26-go marca.—O polepszeniu się naprężonych stosunków pomiędzy Turcją i Persją świadczy wymiana wysokich orderów. Szach udzielił książętom domu sułtańskiego ordery lwa i słońca, które poseł perski Mohsin chan ma wręczyć niebawem. Natomiast sułtan udzielił szachowi order Niszan Imtiaz, który niebawem doręczonym zostanie w Teheranie przez wysłanego w tym celu marszałka sułtańskiego Nusreta baszę.

Konstantynopol 26-go marca.—W załogach tureckich, rozlokowanych na granicy greckiej, panuje wielka śmiertelność. Sprawdzono, że bataljony złożone formalnie z 800 ludzi, liczą dzisiaj zaledwie po 400 zdrowych żołnierzy. Podobnie opłakany stan sanitarny panuje również i w wojsku greckiem.

Konstantynopol 26-go marca.—Prezes ministrów bułgarskich Karawełow, w nocie do W. Porty wyłuszczył powody, dla których książę Aleksander nie może zgodzić się na to, aby każdorazowe mianowanie go gubernatorem jeneralnym Wschodniej Rumelji zależało od mocarstw, a nie od W. Porty.

(Ajencja północna.)

Bruksella 26-go marca. — Po wczorajszym meetingu robotniczym, na którym wygłoszono kilka gwałtownych mów podburzających, przyszło do za-

---

Najwięcej może do tego stylu zbliżała się pani Święcka i gdyby nie zwykły chłód artystki, byłaby z niej wdzięczna Nanon.

Panna Manowska śpiewała poprawnie, ale ani traktowanie wokalne partji, ani dykcja i mimika roli, nie zalecały się finezją.

Z pomiędzy męzkich ról najsympatyczniej przedstawiła się postać d'Aubigné'go, grana przez p. Nowickiego. Artysta ma w ruchach i znalezieniu się pewną dystynkcję, która w tej roli bardzo się przydała, pragnęlibyśmy tylko więcej życia i werwy, bez której wietrznika trudno sobie wyobrazić. Warto by także, jeżeli p. Nowicki poświęca się już operetce, pomyśleć o studjach nad śpiewem; *natursänger* nie zawsze i nie wszędzie sobie poradzi.

Komiczny żywioł, reprezentowany przez pp. Dylińskiego, Misiewicza i Morozowicza, skutecznie do śmiechu pobudzał; zdaje nam się jednak, że to samo dałoby się osiągnąć, gdyby p. Dyliński zapomniał na dworze Ludwika XIV-go, że był kiedyś Murzukiem, a p. Misiewicz postarał się o lepszą i młodszą charakteryzację.

W ogóle wszyscy mężczyźni mogliby do operetki, mającej szanse dłuższego życia na scenie, zaofiarować swoje wąsy i nie wychodzić na scenę z obrzmiałemi od zalepiań wierzchniemi wargami, co sprawia nader nieestetyczne wrażenie.

Wystawiono operetkę, względnie do wydatków zwykle na teatr Mały łożonych, dość przyzwoicie. Kostjumów nowych było sporo, szkoda, że gustownych bardzo mało. Jakkolwiek salon w drugim akcie jest już mocno sfatygowany, nie zasługuje jednak na brudne kretonowe portjery, którychby nietylko Ninon de Lenclos, ale jej pokojówka nie chciała.

Wszystkie powyższe uwagi nie powinny odstręczyć publiczności od poznania utworu, zalecającego się dystynkcją treści, elegancją muzyki i artystycznym nastrojem. Usterki wyrównają się i zagładzą, a na repertuarze pozostanie rzecz dobra i zasługująca pod każdym względem na poparcie bywalców Małego teatru.

W. B

ulurzeń ulicznych. Zebrany tłum, śpiewając „Marsyljankę”, począł się formować w szeregi do marszu, czemu jednakże policja przeszkodziła. Wiele osób aresztowano a mnóstwo jest ranionych. Według wiadomości, jakie nadeszły z Mans, Charlerai i Leodjum, zmowa robotników przybiera coraz szersze rozmiary. Donoszą też o licznych starciach z żandarmerją.

Telegramy handlowe.

Berlin 26-go marca (po południu).

Bez zmiany—choć dla niektórych wartości usposobienie było nieco mocniejsze. Do takich zaliczyć można najprzód akcje kredytowe, które zyskawszy wczoraj trzy marki, dziś się na tej wysokości utrzymały. Dalej mocne usposobienie dla wartości kolejowych, w szczególności rosyjskich, a także i dla warszawsko-wiedeńskich. Bankowe dosyć dobrze się trzymały. Inne wartości bez zmiany. Dyskonto prywatne, po załatwieniu ważniejszych czynności regulacyjnych, spadło znowu poniżej 2%. Ruble bez zmiany. Żyto w towarze gotowym o całą markę, na dostawę o 25 fenigów droższe.

Berlin 26-go marca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	203.80	Akcje kredytowe	504.—
Weksle na Warszawę	203 55	Listy zast. ser. I-ej	63.70
Wek. na Peters. krótk.	203.20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	202.30	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	203.75	Żyto z dost. na jesień	137.50
Wschodnia poż. II em.	63 50	Żyto na wiosnę.	142.25

Petersburg 26-go marca.

Weksle na Londyn	$24^{3}/_{32}$ 24
Pożyczka premjowa I-ej emisji	238
„ „ II-ej emisji	224
Półimperjały	8.19

Podczas gdy u nas świętowano we czwartek, w Berlinie zebranie giełdowe się odbyło. Notowania w zwykłym naszym porządku tu podajemy: 203.80, 203.40, 203.10, 202.20, 203.75, 63.60, 504, 63.60, 20.39, 20.32^{5}, 136 50, 142. Jak widzimy więc, w porównaniu z temi notowaniami, wczorajsze prawie się zupełnie nie różnią. Dla niektórych jednak wartości, jak np. kolejowych, usposobienie było w Berlinie mocne z powodu spodziewanych operacyj finansowych temi wartościami. W ogóle jednak usposobienie we czwartek w Berlinie dosyć przyjazne nie wpłynęło na kurs rubli i wczoraj osłabienie tegoż usposobienia również ruble przy niezmiennym kursie zostawiło. Nie można się więc dziwić, jeżeli w tych warunkach giełda warszawska pozostawi również bez zmiany kursa walut obcych. Również bezzmienności i dziś spodziewać się można, jeżeli szacowania poranne nie wykażą jakiego zwrotu nieprzewidzianego.

J. Wł.

Gdańsk 24-go marca.

Pszenica cena najwyższa krajowa	6 80
„ „ regulacyjna bieżąca	6.67
„ „ na dostawę wiosenną	6.60
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu	4.60
„ „ regulacyjna	4.60
„ „ na dostawę wiosenną	4.70
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 26-go marca 1886 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 106—112, średnia 90—104, ordynaryjna 80—88.

Żyto: wyborowe 79—81, średnie 75—78, ordynaryjne 72—74.

Jęczmień: wyborowy 87—94, średni 77—85, ordynaryjny ——.

Owies: wyborowy 110—112, średni 102—108, ordynaryjny 95—100.

Gryka: 95—103. — **Groch:** 99—135; 83—96. — **Kasza** jaglana wyborowa 100—135, średnia 100—135, ordynaryjna 100—135.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 26-go marca 1886 r.

Piątek—targ zatem bardzo mały, tak pod względem dostaw, jakoteż i pod względem nabywców.

Pszenicy około 100 korcy w drobnych partjach—gatunki bardzo średnie,

Za pszenicę wyborową 6.60, średnią 5.40, gorszą 5.25 płacono.

Żyta około 400 korcy. Kupujących bardzo mało a przytem powietrze spokojne, niekorzystnie na usposobienie wpływające.

Płacono 4.85 za wyborowe, średnie 4.50 do 4.65—wadliwe 4 rs.

Jęczmienia około 200 korcy sprzedano po 4.35.

Owsa 350 korcy. Płacono za gatunki średnie 3.50, 3.75 do 4 rs.

Siana mniej niż zwykle w dni piątkowe.

Pud siana 50 do 60, słomy 30 do 35 kop.

J. Wł.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych:

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)		Przychodzą (godziny i minuty)	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	[illegible]	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po po[ł.]

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 15 (27) Марта 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.